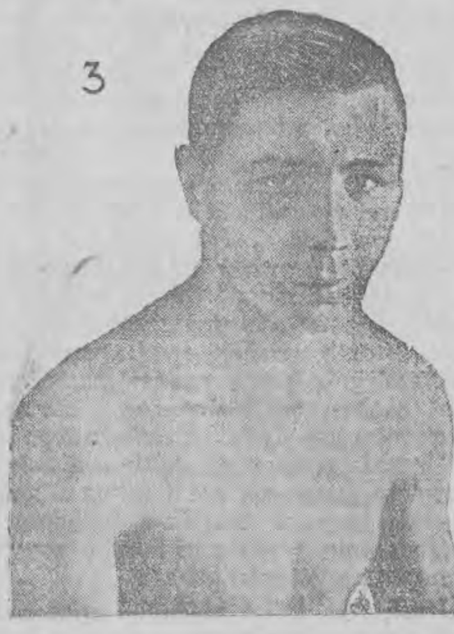
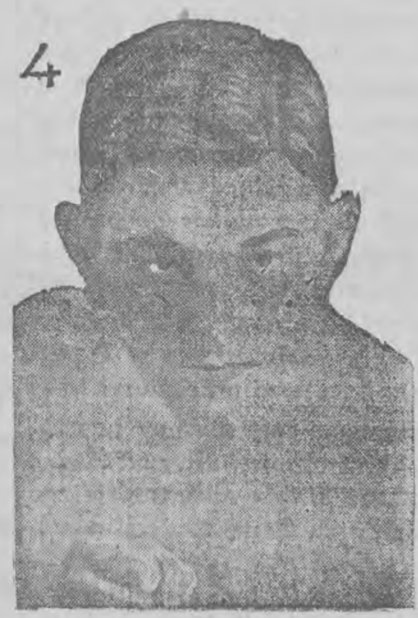
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 1 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 101

Cztery sławy bokserskie świata.

1

2

3

4


1. Dumas
2. Fritsch
3. Monnat
4. Sullivan

Aresztowanie komunistów w Krakowie.

Kraków, 30 kwietnia.

Policja wpadła na trop organizacji młodzieży komunistycznej i aresztowała 21 osób, z których 11 zostaną odstawione do sądu okręgowego karnego. Przy aresztowanych znaleziono kompromitującą korespondencję oraz odezwy komunistycznego związku młodzieży. Głównym obwinionym jest Berkowicz, występujący pod imieniem „Oskara.

Berkowicz miał narzeczoną Różę Rożenberg, która podczas niedawnej rozprawy przeciwko 31 komunistom w Warszawie zbiegła z sali obrad i znajduje się obecnie w Rosji. Jak wiadomo skazano ją zaocznie na 3 lata więzienia.

Benesz działa!

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 30 kwietnia.

„Ludowe Novinni" potwierdzają wiadomość o podróży Benesza do Rzymu. Podróż jego trwać będzie 14 dni. W czerwcu Benesz weźmie udział w sesji Ligi narodów, a następnie uda się do Ameryki.

Komuniści napadli na Tardieu

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 30 kwietnia.

Na wiecu wyborczym w pobliżu Patyża przemawiał wczoraj Tardieu.

Grupa komunistów, która znajdowała się w pobliżu trybuny napadła na niego przyczem zadali mu ciężkie rany. Policja przywróciła porządek i aresztowała napastników.

Rozruchy w Rosji sowieckiej

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 30 kwietnia

Prasa antybolszewicka **na emigracji** stale podaje wiadomości **o rozruchach** w Rosji sowieckiej.

„Rul" donosi o nowych rozruchach przeciwsowieckich w Afganistanie, które noszą bardzo ostry charakter.

POWSTANIE W HONDURASIE.

Londyn, 30 kwietnia.

Z Nowego Jorku donoszą: Departament stanu donosi, iż powstańcy w Hondurasie mimo zawieszenia broni i wszczęty tych już rokowań pokojowych zajęli stolicę Hondurasu Teglucigalpa. Na ulicach miasta toczą się zażarte walki.



Nowoczesny ekwipunek strażaka podczas pożaru piwnic

Nosi on maskę, dzięki której nie ma do niego dostępu powietrze z zewnątrz. Oddycha powietrzem ze specjalnego węża gumowego.

Morgan nie udzieli pożyczki Niemcom.

Paryż, 30 kwietnia.

W tutejszych kołach amerykańskich twierdzą, iż Morgan pojutrze opuści Londyn i uda się z powrotem do Ameryki. Morgan oświadczył, iż nie był on w stanie jeszcze rozpatrzeć spraw pożyczki dla Niemiec.

„New-York Herald" stwierdza z całą stanowczością, iż nie rozważano absolutnie sprawy udzielenia międzynarodowej pożyczki Niemcom.

Konieczna jest dobra wola wszystkich państw w uregulowaniu obecnych sporów międzynarodowych.

Morgan gotów jest udzielić pożyczki dopiero wówczas jeżeli wszystkie nieporozumienia między państwami międzysojuszniczemi zostaną usunięte. W obecnym okresie umieszczenie obligacji reparacyjnych na międzynarodowym rynku pieniężnym natrafią na wielkie trudności. Powyższym enuncjom przypisują wielkie znaczenie polityczne; wywołują one napewno zrozumiałą konsternację w Niemczech.

Mac Donald podejmie w najbliższych dniach kroki zmierzające do jaknajszybszego uzgodnienia zdań między Francją i Anglją, by tymczasem wypełnić stawiane przez Morgana warunki.

Przebieg 1-go Maja na stronie 3-ej.

Samodzielność kolejnictwa polskiego.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Ministerjum kolei żelaznych złożyło do rady ministrów projekt, wyodrębniający gospodarkę i budżet kolejnictwa polskiego z całokształtu gospodarki państwowej.

Projekt nadaje ministerjum kolei charakter przedsiębiorstwa prywatnego, wyposażonego w prawo układania własnego budżetu, otwierania rachunków i dokonywania samodzielnych operacji.

Zgon jednego z twórców marjawityzwu.

W ubiegłą sobotę zmarł w Cegłowie powiatu mińsko-mazowieckiego duchowny marjawicki, Bolesław Wiechowicz, proboszcz tamtejszej parafji.

Zmarły należał do nielicznej już dziś grupy księży katolickich, którzy przed laty kilkunastu stworzyli marjawityzm

---

Tajne organizacje niemieckie

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 30 kwietnia

Rząd Rzeszy w najbliższych dniach udzieli odpowiedzi na noty Francji, Belgji i Anglji w sprawie tajnych organizacji. Przy okazji ogłoszona zostanie treść tych not.

STREJK ZECERÓW W BUDAPESZCIE

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 30 kwienia.

Wczoraj odbyło się głosowanie strejkujących drukarzy.. 2945 osób wypowiedziało się za strejkiem, zaś 203 przeciw. Rząd strejk powyższy uważa za akcję polityczną skierowaną przeciw rządowi i zamierza interwenjować celem jaknajszybszej likwidacji bezrobocia w pismach

TRAKTAT HANDLOWY SOWIECKO-HOLENDERSKI.

Amsterdam, 30 kwietnia.

Zakończone zostały obrady w sprawie zawarcia traktatu handlowego sowiecko - holenderskiego. W myśl powyższego traktatu tranzyt towarów do Rosji odbywać się będzie obecnie w większej części przez Rotterdam, a nie Hamburg.

Niemcy przed wyborami.

Na marginesie mowy dr. Stresemana.

Kanclerz Niemiec wygłosił w Sigmaringen mowę wyborczą, w której omówił główne problematy niemieckiej polityki zagranicznej.

Dziennik miejscowy, który jego przemówienie streścił, podał między innymi ustęp, dotyczący traktatu wersalskiego i Polski, tak wystylizowany, że musiał wywołać powszechne zdumienie i zaniepokojenie. Kanclerz miał powiedzieć, że Niemcy nigdy nie uznają traktatu wersalskiego i nie ścierpią, aby t. zw. polski korytarz długo istniał.

Przy najpobłażliwszej ocenie sytuacji kanclerza, wobec szalejącej w Niemczech nacjonalistycznej propagandy uznaćby trzeba, że taka mowa w ustach odpowiedzialnego za politykę państwową męża stanu, była niesłychanem wykolejeniem, jeżeli nie wprost karygodną prowokacją. Istotnie poselstwo niemieckie w Warszawie rozesłało urzędowe zaprzeczenie czy wyjaśnienie, z którego wynika, że dziennik wychodzący w Sigmaringen słowa kanclerza przeinaczył.

Na wyjaśnieniu tem musimy poprzestać, gdyż tekstu mowy nie posiadamy, a gdy się ukaże, będzie niezawodnie zgodny z urzędowym komunikatem poselstwa.

Epizod ten jednak jest charakterystyczny dla atmosfery politycznej panującej w Niemczech.

Chętnie wierzymy, że sprawozdawca dziennikarski słowa kanclerza przeinaczył, ale trudno przypuścić, aby wszystko, co napisał sam z własnej wyobraźni zmyślił. Coś jednak było w przemówieniu, może tylko w tonie przemówienia, co mu dało asumpt do takiej interpretacji.

Rząd na czele którego stoi jeden z przywódców stronnictw centrum p. Marx, jest obecnie w okresie przedwyborczym, silnie zwalczany przez grupy nacjonalistyczne, gdyż jest dla nich zbyt ustępliwy wobec Francji, zbyt mało „narodowy".

Przed tym to zarzutem bronią się usilnie członkowie gabinetu, podkreślając w swoich kandydackich mowach swój szczery i nieprzejednany niemiecki patrjotyzm. Są zatem zmuszeni współzawodniczyć niejako na tem polu z swoimi przeciwnikami, i to licytowanie się w nacjonalizmie musi wywołać nieporozumienia i wykolejenia, może nawet nieświadome i nieprzewidywane, jak tego dowodzi zajście w Sigmaringen.

Wszystko to wskazuje, że Niemcy znajdują się w stanie niebezpiecznego rozgorączkowania i prawie chorobliwego naprężenia. Walka wyborcza toczy się tam nie około problematów wewnętrznej polityki, i nie pomiędzy przedstawicielami tych czy innych kierunków społeczno-politycznych, ale pomiędzy skrajnemi nacjonalistami, którzy prą wyraźnie do zerwania traktatu wersalskiego, i przywrócenia dawnego reżimu, a tymi, którzy odwet odkładają do czasów pomyślniejszych, a narazie gotowi są do kompromisowych układów z dawną koalicją. — Obok tych dwóch prądów i korzystając z ich rywalizacji, wyrasta groźny przeciwnik — bolszewizujący komunizm, — dla którego nawet socjaliści dawnego autoramentu są już żywiołem „burżuazyjnym".

Na tem tle rysuje się walka wyborcza której wynik zadecyduje, czy Niemcy wejdą na drogę polityki katastrof, — innej nacjonalizm niemiecki prowadzić nie może, — czy też pójdą raczej za głosem rozsądku i — przynajmniej na czas pewien — staną na gruncie zawartych i obowiązujących traktatów. Koniec tego starcia jest niepewny, można jednak z góry przewidzieć, że jakkolwiek wybory wypadną — rezultaty odczują daleko dotkliwiej Niemcy niż Europa; zwycięstwo bowiem polityki katastrof musi być wstępem do nowej wojny domowej, wobec której wszelka myśl odwetu będzie jedynie niewykonalnem szaleństwem.

Należymy do narodu, w którym mądry czyn przychodzi zawsze zapóźno!...

—x—

Dajcie nam „ucho elektryczne"

Tak woła kraj pod adresem rządu, który upiera się przy bojkocie „radjowym".

—o—

W Rzeczypospolitej niema zrozumienia dla nowego ducha czasu.

Leży przed nami stos książek, broszur, czasopism, cenników, dotyczących „radiotelefonów, radioklubów, dalej ustaw i rozporządzeń w **25 państwach** kulturalnych Ameryki, Afryki i Europy, w końcu systematyczne przewodniki, dotyczące radiomatorów, radiosportu, wykaz stacji wysyłkowych Europy i Ameryki, i programy tygodniowe, jakoteż wykaz długości fal, niosących na cały świat obszar komunikatów tak dla codziennego użycia i ruchu, jak i w dzidzinie wokalno-muzykalnej, oraz nauczania. Co znaczy słowo radioamator, co znaczy radiosport?

Ustawy kulturalnych państw rozróżniają 2 rodzaje radioamatorów: 1) takich którzy posiadają aparat odbiorczy i pragną chwytać wszystko to, co niewidzialne fale eteru, unoszą dokoła świata, to są właściwi miłośnicy radiotechniki; 2) takich, którzy uważają swój aparat jako nowomodny bajeczny rodzaj gramofonu. Jedni, zachwyceni techniczną stroną i uniwersalnością tego „elektrycznego ucha" zapalają się, studjują, budzą zainteresowanie szerszych kół i takim zawdzięczają kraje niejednokrotnie pomysłowe ulepszenia, wynalazki i bujny rozwój przemysłu radiotechnicznego.

Drudzy, są tylko biernymi spożywcami najróżnorodniejszych programów, opłacają przepisane należytości bądź to państwu, bądź koncesjonowanym spółkom, radioklubom i są zadowoleni, że w każdej chwili, w każdej porze, stosownie do potrzeb, mogą otrzymywać wiadomości wygodnie u siebie w domu z najpierwszego źródła.

Jakkolwiek zrozumienie dla zespołu technicznego takiego cudownego aparaciku wymaga studjów i pewnego przygotowania technicznego (który **na zachodzie udostępniono nawet w szkołach ludowych)** to zasada, wedle której wysyła się głos elektrycznie i chwyta się go uchem elektrycznym, jest bardzo prosta. Przenoszenie znaków na odległość znane jest od najdawniejszych czasów, głos dochodzi jednak tylko na niewielką odległość, którą można powiększyć przez użycie tub, — światło rozchodzi się w liniach prostych, widzialne również być może tylko niedaleko.

Natomiast fale elektryczne promieniują błyskawicznie (kilka tysięcy kilometrów w sekundzie) **i nie wstrzymują je żadne przeszkody materjalne.**

Ostatnia statystyka z końcem r. 1923 podaje sumaryczną **ilość stacji wysyłających** (transocaniczne, centarle krajowe, stacje specjalne dla awiacji i żeglugi, stacje w zakładach wyższych, stacje handlowe, amatorskie, koncertowe i t. p.) na okrągło **50 tysięcy...!** I oto nieustannie i bez przerwy faluje elektrycznie niewidzialny ocean, fale **opływają i przenikają cały świat żyjący,** muskają nieodczuwalnie półtora miljarda jestestw ludzkich, a cały ogrom wieści, cały przepych dźwięków, słów, treść duchowa, idąca z różnych krańców wszystkich części świata **nie istnieje dla człowieka, który nie posiada tego sztucznego zmysłu: „ucha elektrycznego".**

I o zezwolenie na **posiadanie takiego ucha elektrycznego daremnie bije głos do włodarzy nawy Rzeczypospolitej Polskiej.**

A więc na całym świecie kulturalnym rozprzestrzenia się, ożywia, wzmacnia, bogaci ludność nowe cudo techniki i dokoła Polski mogą obywatele współczesnych państw rozszerzać ducha i wzbogacać duszę rosnącą kulturą, uczłowieczającą niezliczone jednostki, **tylko w Polsce... nie!**

Wrogie państwa **sypią krocie na rozwój publiczny, techniczny i przemysłowy radiotechniki.**

Gdy swego czasu piszący te słowa nalegał u miarodajnych referentów ministerstwa w Warszawie o poparcie przynajmniej usiłowań prywatnych, jeżeli władze nie czują się na siłach, bo jeszcze nie chcą lub nie mogą wiedzieć co i jak się ułoży z tą zagraniczną radiotechniką i prosił o pozwolenie na urządzenie małej stacji odbiorczej naukowej w Instytucie technologicznym we Lwowie, otrzymał jowiszową odpowiedź: **nie wolno!** — i zagrożenie.

— A więc i uczyć nie wolno o radiotechnice ? — zapytał wyczekująco.

Dygnitarz zawahał się i wycedził:

— ***Może Pan, ale bez aparatów!***

Wyrok wprost genialny w swej otwartości **i tak jest po dzień dzisiejszy.... w Polsce.**

W krajach angielskich dano temu całemu zbiorowi komunikacji elektrycznej dla najszerszych warstw publiczności, nazwę „broad casting", co dosłownie znaczy **szeroki rzut,** albowiem istotnie czynność centrali wysyłających fale podobną jest do czynności siewcy, który w szerokich rzutach **rzuca ziarno na łany swych pól.** W Niemczech nazwano to **„głosem okrężnym"** (Rundspruch) w odróżnieniu od depesz telegraficznych (znaki okrężne) (Rundfung).

Rzeczą zrozumiałą jest, iż rozbudowa „broad casting" jest sprawą o wiele donioślejszą, aniżeli rozmowa kilku interesowanych, którzy i bez aparatu wysyłkowego mogą porozumieć się radiotelefonicznie, za pośrednictwem centrali.

Wiedza radiotechniczna winna być umieszczona w programie szkół, jak się dzieje na zachodzie, albowiem poznanie tego działu techniki ma niezwykle kształcący wpływ na młodzież.

Aparat, przedstawiający **„ucho elektryczne",** pobudza do poznania najbardziej zagadkowych sił i zjawisk wszechświata, daje pojęcie o działaniu na odległość, o znaczeniu t. zw. pola elektromagnetycznego, pozwala radioamatorowi na wnikanie w istotę eteru, elektronów i wogóle w istotę materji i energji.

Z tem idzie w parze doniosła sprawa olbrzymiego działu nowego przemysłu — radiotechnicznego i przemysłów pomocniczych, wytwarzania, wprowadzania koniecznych materjałów, ulepszenia produkcji w innych gałęziach pracy.

Skrzętni Niemcy obliczyli, **że jeżeli** w ciągu następnych 5 lat **tylko 2 miljony** rodzin zechce posiadać aparaty odbiorcze, których cena będzie wynosiła **od 50 do 100 marek złotych to obrót roczny przedstawi kwotę 40 miljonów marek złotych.**

Zwycięski pochód **radiosportu** dokoła Polski rozwija się bajecznie.

W Rzeczypospolitej niema zrozumienia dla nowego ducha czasu, potężnego tchnienia zwycięskiej techniki. Zakręca się hamulec **i ubezwładnia „chcących iść z żywymi naprzód" bezczynnością przechytrych dyplomatów i instuicyjnych referentów z „bożej łaski".**

Skutek tylko będzie ten, że **późniejsze i gigantyczne wysiłki nie pomogą** wobec rosnącego przemożnie tak naukowo, jak i praktycznie przemysłu radiotechnicznego nietylko **Zachodu ale i sąsiada wschodniego.**

Należymy do narodu — pisał Norwid — w którym mądry czyn przychodzi zawsze zapóźno! Oby nie sprawdziło się w tej dziedzinie!!

INŻ. EDMUND LIBAŃSKI.

TRZĘSIENIE ZIEMI W MYSŁOWICACH.

W nocy na środę odczuto w Mysłowicach silne wstrząśnięcia ziemi, tak, że szyby zabrzęczały, drzwi niedobrze domknięte się pootwierały, a drobniejsze przedmioty ze ścian i ram pospadały na ziemię. Wstrząśnięcie powstało niewątpliwie skutkiem zerwania się jednego z wyrębów w kopalni.

Pierwsze bunty w carskiej armji w czasie wojny światowei.

Z notat archiwalnych.

Komunikat sekretny szefa sztabu zwierzchnego wodza armji rosyjskiej w czasie wojny wszechświatowej, generała Aleksiejewa z dnia 13 sierpnia (st. st) roku 1916 za **nr.** 1824 a więc jeszcze na długo przed wybuchem marcowej rewolucji gdy upadł carat rosyjski, donosi głównemu odwódcy armjami zachodniego frontu co następuje:

Delegowany do Francji generał jazdy Żyliński (następca Skałona w Polsce, donosi, że dnia 2-go sierpnia żołnierze 3-go bataljonu i kompanji kulomiotów z 4-go pułku specjalnego przeznaczenia, stanowiących oddzialny eszelon i gotujący się do zajęcia miejsc na okręcie w Marsylji wszczęli bardzo poważne zaburzenia w obecności tłumu śmiertelnie pobili naczelnika eszelonu podpułkownika Krausego który usiłował zapobiedz ekscesom, również ciężko pobili feldfebla kompanji kulomiotów i uwolnili aresztowanych.

Generał Żyliński stwierdza, że głównym czynnikiem zaburzeń był haniebny skład personelu oficerów w tym pułku, którzy najzupełniej nie nadawali się do służby, jakoteż rewolucyjny żywioł wśród podoficerów zarówno trzeciego bataljonu i kompanji kulomiotów.

Wskazując na owe przyczyny zaznaczam, że tylko energja spiesznie delegowanych oficerów przez generała Żylińskiego zapobiegła szybko dalszemu rozwojowi buntu.

Jako szef sztabu naczelnego wodza stwierdzam, że za kompletowanie pułków specjalnego przeznaczenia przez oficerów z armji czynnej dokonywane jest najzupełniej nieoględnie bez wyboru i należytej moralnej oceny.

Przy kompletowaniu pierwszej brygady delegowanej zagranicę, wydarzył się fakt zamianowania oficera zdecydowanego alkoholika, który usiłował pobić swego dowódcę.

Przy formowaniu drugiej brygady trzeba było cofnąć oficera zamianowanego na stanowisko dowódcy bataljonu, gdyż sprzeczne to było z jego kwalifikacjami moralnemi.

Były także wypadki najnieprzyzwoitszego zachowania się nadesłanych oficerów w stanie nieustającego pijaństwa. Takiej to wartości moralnej wysyłano oficerów jako reprezentantów rosyjskiej armji zagranicę. Taką delegację należało traktować jako nagrodę, tymczasem zaś dowódcy pułków mniemali, że jest to pożądaną okazją do pozbywania się najgorszych swych oficerów.

Najjaśniejszy pan wysłuchawszy mojego raportu w tej wielce smutnej sprawie, rozkazał mi ogłosić, że niedopuszcza do takiej hańby wobec armji sprzymierzeńców i że za wybór zarówno oficerów jak i żołnierzy delegowanych zagranicę odpowiedzialni będą osobiście dowódcy poszczególnych armji.

Generał Kłembowski, szef sztabu frontu zachodniego komunikując dowódcom armji ten okólnik sekretny generała Aleksiejewa dodaje, od siebie, że dowódcy pułków, którzy ośmielą się rekomendować tego rodzaju oficerów o których jest mowa, będą zato osobiście odpowiedzialni i jako nieznającym swych obowiązków grozi im odebranie dowództwa.

Dokument ten stwierdzający, że rozkład armji rosyjskiej rozpoczął się jeszcze przed rewolucją, świadczy jednocześnie o tem, jak lekkomyślnie dowództwo rosyjskie traktowało sprawę formowania odziałów posiłkowych dla celów braterstwa armji koalicyjnej, wybierając do tych oddziałów najgorszy element korpusu oficerskiego.

Epidemje w Rosji.

Według danych otrzymanych przez odnośne władze angielskie zdrowotność w Bolszewji przedstawia się fatalnie. W roku 1923 było tam 212.966 wypadków tyfusu, 236.011 malarji, 18.757 ospy i 41.913 wypadków szkorbutu. — Dotyczy to wyłącznie Rosji europejskiej. Cyfry są sprawdzone za 11 miesięcy ubiegłego roku. — Malarja w Rosji europejskiej grasuje epidemicznie i zabiera liczne ofiary.

Lola Gzyms-łódzka Titine

Wesoła tragedja rozpalonych zmysłów w 50 aktach.

Migawkowe zdjęcia Stanisława Dobrzyńskiego.



33.

I szła za Lolą sława, och,
wspaniałe wiodła życie
bo wśród butelek Lolcia wszak
tańczyła znakomicie

Gdy się strugami szampan lał
i zmysły się paliły
tańczyła „shimmy" Lolcia Gzyms
co ino miała siły,



34.

A kiedy budził się już dzień
wracała Lola z bibek
z reguły odprowadzał ją
forsiasty jakiś „rybek"

Baczewski, Hartwig i t. d.
brali w swą moc dziewczynę
więc się kiwając na trzy „pas"
wrzeszczała w głos: „Titine"!..

(dalszy ciąg za chwilę".

Zgrzyty.

W Portugalji źle się dzieje.

(Kuplety aktualne na stary refren).

Nieznośny inflacyjny garb
W przeszłość na modłę mknie mamuta:
Już uzdrowiony polski skarb
I nowa czeka nas waluta.
Zniknął sceptyczny wszelki gest,
Błogie spełniły się nadzieję...
Tak, w Polsce coraz lepiej jest,
Lecz w Portugalji źle się dzieje.

Gdy dawniej nic nie płacił człek,
Dziś pozwów pełno w każdym kątku:
Nowe podatki ciągle płać,
To od dochodu, to majątku.
Podatnik chadza w oku z łzą,
I od frasunku aż łysieje,
Widmo poborcy straszy go
Więc w Portugalji źle się dzieje,

Choć zakazano zbywać proch
Ostatnio w przeddzień Wielkanocy,
Chłopcy nabojów mieli moc
I strzały sypły się jak z procy.
Ludność nie spała całą noc.
Czekając w strachu aż zadnieje,
Wciąż jeszcze trwa tej trwogi ślad,
Bo w Portugalji źle się dzieje.

Zato, że obszarników ćmie
Grabski podatek wreszcie wlepił,
Rzekło doń ich obrońców dwóch:
„Nam za caratu było lepiej".
Dostali zato nogą w tył,
Pod nos zamknięto im wierzeje,
Dziś swą zuchwałość djablo klną,
Bo w Portugalji źle się dzieje.

Paskarz namiętny bardzo gach,
O chuci wręcz nieposkromionej,
Chciał izbę emisyjną wziąć
W swoje lubieżne chciwe szpony.
Ale mu Grabski krzyknął: halt,
Dziś smutne Don Juana dzieje
Spalił swój na panewce żar
I w Portugalji źle się dzieje.

Sat.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek drugi i ostatni występ Teatru Warszawskiego — dana będzie — „Ziemia nieludzka" z p.p. Junoszą Stępowskim, Mirską Trapszo i Sierpińskim. Zaznaczyć należy iż sztuka ta wywarła ogromne wrażenie wśród licznie zgromadzonej publiczności.

W piątek premjera „Zmiana dam", wesoła komedja S. Guitry z pp. Morską, Jarkowską, Pawłowskim, Zniczem, Krotkem i Leszczycem, który jednocześnie reżyseruje komedję.

1 maj w Łodzi.

Zajście przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Dzielnej

Dziś jako w dzień święta robotniczego już od wczesnego rana na Wodnym rynku zgromadziły się tłumy robotników.

O godzinie 10-ej rano wyruszył ulicą Główną w kierunku Piotrkowskiej olbrzymi pochód ze sztandarami i orkiestrami. Czoło pochodu stanowiły P.P.S. i związki zawodowe, na końcu zaś pochodu szli komuniści.

Gdy pochód skręcił w ulicę Piotrkowską oddziały policji odcięły pochód komunistów, przyczem kilka osób zostało aresztowanych, reszta zaś rozproszyła się.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Narutowicza do pochodu tego wbrew zakazowi województwa usiłował dołączyć się z rozwiniętemi sztandarami pochód Bundu.

Skoncentrowane w tem miejscu oddziały policyjne poczęły rozpraszać pochód bundowski uniemożliwiając mu dołączenie się do pochodu P.P.S.

Na ulicy powstał nieopisany popłoch — przechodząca publiczność z przeraźliwemi okrzykami poczęła chować się do bram.

Przed redakcją „Republiki" odgrywały się rozpaczliwe sceny.

Kilka osób w ogólnym popłochu upadło na ziemię narażając się na stratowanie przez uciekających.

Główny pochód zaś doszedł do Placu Wolności, gdzie został wygłoszony cały szereg przemówień, poczem pochód rozwiązano.

O godzinie 1-ej w południe w Sali Filharmonji rozpoczęła się uroczysta akademja P.P.S.

—xx—

Św. Biurokracy jest wciąż pełnowartościowy

i zbiera takież plony.

W dniu dzisiejszym, jako w dniu zmiany naszego systemu walutowego nastąpiło przewalutowanie wszelkiego rodzaju opłat państwowych i w związku z tem z dniem dzisiejszym zostały wycofane z obiegu znaczki pocztowe i walutowe w walucie markowej.

Oczywista, iż fakt ten spowodował brak w dniu wczorajszym znaczków markowych.

I zdawaćby się mogło, że interes państwowy nie ucierpi na stosowaniu już w dniu wczorajszym znaczków złotowych. Z innego jednak założenia wychodzą nasi wyznawcy św. Biurokracego.

Oto jeden z naszych czytelników, nie mogąc dostać w dniu wczorajszym znaczków markowych nalepił na list znaczki złotowe stosując się już do nowej, złotowej droższej taryfy...

List ten został jednak w urzędzie pocztowym nieprzyjęty a „fungująca" urzędniczka oświadczyła mu, że list ten może być wysłany dopiero... w dniu dzisiejszym, gdyż dziś dopiero w chodzi w życie taryfa złotowa...

A więc według „kawałka" biurokratycznego panienki z okienka pocztowego wczoraj pięć minut przed północą list ten nie mógł być przyjęty, natomiast mógł już być wyekspedjowany dziś pięć minut po północy.

Pocóż w takim razie sprzedawano wczoraj już znaczki pocztowe.

Kiedyż już przestaniemy być krajem możliwych niemożliwości — państwem, w którym podobnie, jak w kinie wszystko jest możliwe.

Ex.

Urodziny w wagonie kolejowym.

Bliźnięta, które przyszły na świat podczas podróży Żyrardów - Warszawa.

Jak to człowiek nie wie gdzie go szczęście spotka! Pani Stanisława Zabłocka, żona urzędnika P. K. O. wyjechała z Żyrardowa do Warszawy — wyjechała nie przypuszczając, że dojedzie nie sama jedna...

Otóż po drodze przyszło na świat w wagonie oczekiwane (choć przypuszczał nie nie tak szybko) dziecko: zdrowy, śliczny chłopaczek!

Po przybyciu do Warszawy chorą wraz z dzieckiem przeniesiono do ambulatorjum kolejowego. Tu urodziło się drugie dziecko, płci żeńskiej.

Szczęśliwą matkę, która w tak niezwykły sposób powiła najmłodszą parę bliźniaków przewiozło pogotowie wraz z dziećmi do kliniku przy ul. Karowej.

Samobójstwo z miłości.

Ale desperat będzie żyć.

Żyjemy, tak szybko i intensywnie, w wieku radjo - telegrafu i aeroplanów, przeżywamy nasze wrażenia szybko, zbyt szybko może i często te wchłaniamy w siebie nerwami wrażenia, które spalają się i giną bez śladu.

Wcześnie żyć zaczynamy, a w zawrotnym tańcu życia i śmierci, w tętniącym codziennym wysiłku, w huczącej pracy wielkich miast — rodzą się i więdną naszych uczuć kwiaty. Ale niemiłosierne życie chłonie wszystkie nasze borykania z przedziwną zimną obojętnością.

Opary bagna zatruwają ten kwiat najpiękniejszy, który zwie się — miłością.

Tragedje te są ciche, choć może bezmiernie głębokie, czasem tylko, jak w fotograficznej migawce, w urwanym skrócie przemknie, gdzieś w kąciku na białej płachcie dziennika krótka policyjna notatka.

18-letni uczeń dentystyczny Czesław Piechota (Wólczańska nr. 126) zakochał się w pannie N., która jednakże nie obdarzała go wzajemnością. Chłopiec wziął tę sprawę tak dalece do serca, iż postanowił odebrać sobie życie. W tym celu zażył pastylkę sublimatu.

Zawezwany lekarz pogotowia po wypompowaniu denatowi żołądka, pozostawił go na miejscu.

Kradzież manufaktury.

Ze składu manufaktury przy ul. Cegielnianej nr. 27, należącego do Szmula Szternsztajna skradziono różną manufakturę, wartości 2.481.733.000 mk.

— Z mieszkania Jojny Włóczki, przy ulicy Zgierskiej nr. 57 zapomocą podrobionego klucza skradziono obuwie na sumę miljarda mk.

— Z mieszkania Estery Bornstajn przy ulicy Piotrkowskiej nr. 175 zapomocą podrobionego klucza skradziono garderobę różną, wartości 1 miljarda mk.

Antymilitarysta.

Na stacji Łódź - Kaliska zatrzymano szeregowca 3 pułku saperów Stefana Góworę, który zbiegł ze swego pułku

Zbiega przesłano do D-twa żandarmerji.

Nieostrożna jazda.

Spisano protokół na mieszkańca wsi Wola - Gruszowa, gm. Dmozin Andrzeja Szeligowskiego za nieostrożną jazdę skutkiem czego został najechany na ulicy 5-letni chłopiec.

MOJE MINIATURY.

Proszę czytać!

Kto nie umie niech mu przeczytają!

Oto podam wam kilka ogłoszeń z amerykańskiego dziennika!

Przyczynek do traktatu naukowego: „Ameryka a my!",

Proszę czytać:

— — — — — — — —

Lekarstwo na wole pomogło!

Dnia 26 września 1922 r.

Sz. Panie Doktorze, I. Chwielnicki Ch. 423 East 8 Strees, Boston, Massonchusetto. Niniejszym posyłam szanownemu Panu zaległą należność za to lekarstwo na wole, jakie otrzymałem w należytym porządku. Zarazem zapytuję, czy trzeba jeszcze sprowadzić tego lekarstwa do zażywania, bo do smarowania to mam jeszcze, a do zażywania to już mnie się kończy i które mnie już dość pomogły, bo już mnie nie dusi, a dopiero po 10 dniach, jak zaczęłam te medycyny zażywać i już się z wolem czuję znacznie lepiej bo już całkiem się poprawiło, bo wole mam już silna.

Z poważaniem
Mrs. Aniela Fink 46 Penn St.
Shargesburg, Pa,

— — — — — —

Oszpeceni piegami, węgrami, pryszczami, włosami na twarzy, wypadaniem włosów, nieprzyjemną cerą skóry, zwiędłemi i wiszącemi piersiami, dziobami, szorstką i łupiącą się skórą twarzy rąk i ciała, otrzymają poradę darmo jak się takowych raz na zawsze pozbyć. Piszcie natychmiast, załączając marki do: The Sparrow 178 etc.

— — — — — — — —

Akuszerska szkoła! Uczcie się akuszerji w naszej szkole lub w swoim domu. Gruntowna nauka. Lekcje praktyczne. Po ukończeniu wydajemy dyplom. Adresować: International School 1202 etc.

— — — — — — — —

Jeżeli uważasz, że ja dla ciebie jestem dobra, możesz w krótkim czasie do mnie wrócić. Nie bój się, ja ci nic nie zrobię. Ty wiesz, że ja mam dobre dla ciebie serce i szkoda mi, żebyś się po świecie poniewierał. Ja ci wszystko daruję, bo w złości to wiesz, że niema miłości. Przyjeżdżaj bez obawy. Adres mój Z. S. 65 i pół S. Meadow St., Putnam Conn.

— — — — — — — — —

Sądzę, że dosyć...

Boję się tylko, że będę źle zrozumiany.

Nie podałem tych kilku ogłoszeń dlatego, że są bardzo, być może mimowoli, dowcipne, ale chciałem pokazać, że Ameryka leży od nas bardzo daleko...

U nas inczaje i tam inaczej.

Z naszych ogłoszeń nawet koń nie uśmiałby się.

Bolski.

Kupcy detaliczni tworzą dzisiejszą drożyznę.

Taka jest wymowa cyfr statystyki urzędowej.

Nie pozwólmy się obdzierać ze skóry, zwłaszcza w okresie „zaokrąglania cen".

Walka z drożyzną stanowi najbliższy rozstrzygający etap polskiej polityki gospodarczej. Niestety środki stosowane obecnie w tym kierunku nie dają rękojmi opanowania sytuacji.

Dla zorjentowania się gdzie leży główna i zasadnicza przyczyna nadmiernej podwyżki cen niech świadczą następujące cyfry, oświetlające wysokość cen w handlu hurtowym i detalicznym przed i po wojnie.

Mąka żytnia wykazywała w **handlu hurtowym** w marcu b. r. 91,3 jednostek w stosunku do 100 w roku 1914, ceny były więc nieco niższe, niżli przed wojną.

W handlu detalicznym jednakże ceny za żytnią mąkę dochodziły do 152,3, wykazując bardzo znaczną zwyżkę.

1 kg. chleba żytniego w detalu był droższy przed wojną o 27 proc. od 1 kg. mąki żytniej w hurcie, **w roku 1924 chleb w detalu był już o 67 proc. droższy od mąki żytniej zakupywanej hurtownie.**

Cukier ma wskaźnik w hurcie 131,9, w detalu 159,2, **nafta** 87,4 w hurcie, 126,9 w detalu, i t. d. i t. d.

Cyfry te wzięte z urzędowych danych głównego Urzędu statystycznego wskazują **niesłychany poprostu wyzysk i korsarstwo handlu detalicznego.**

Tu leży zasadnicza przyczyna drożyzny obecnej, a zarazem powolnego tempa sanacji gospodarczej.

W handlu detalicznym kupiec ma przed sobą **bezbronnego, niezorganizowanego konsumenta,** z którego „łupie skórę", podczas gdy w handlu hurtowym wielki kupiec styka się z małym, walcząc jako fachowcy **o każdy grosz** wobec groźnej konkurencji.

Drobni więc kupcy tworzą dzisiejszą drożyznę, podrażającą nam płace za pracę i utrzymanie i przeciw tej lichwie musi się zwrócić całą siłą działalność państwa i społeczeństwa.

K.

Migawki sądowe.

—o—

Z deszczu pod rynnę.

Aktualne migawki, prawda?

No, bo przecież trzeba tylko na chwilkę wyjrzeć za okno, żeby się przekonać, że pada deszcz i to nie byle jaki, poprostu leje.

Aż się żal robi patrzeć na ludzi, którzy zmęczeni ciągłem porządkowaniem zabłoconej garderoby, pędzą z wywieszo nemi językami przed siebie, byle tylko uciec przed sympatycznym wiosennym deszczem.

Więc deszcz jest, powiadacie, no więc to i chyba rynny są i nie trudno się pod rynnę dostać, zważywszy tylko jak oślizgłe i wyboiste są bruki łódzkie.

Ale właściwie nie chodzi mi wcale ani o bruki łódzkie, ani o deszcze — właściwie chciałem wam tylko opowiedzieć o tem, jak pan Jan R. dostał się z deszczu pod rynnę, t. j. poprostu z domu poprzecznego do więzienia.

Mały Janek był bardzo niedobrem dzieckiem i wcześnie już zaczął objawiać złe skłonności: dręczył zwierzęta i znęcał się nad niemi, bił swych kolegów, ale specjalną sympatją darzył małe dziewczynki.

A kiedy miał Janek lat piętnaście znaleziono w ogródzie domu, w którym mieszkał zwłoki maleńkiej dziewczynki — zgwałconej.

Powędrował Janek do domu poprawczego, gdzie ciężkie miał życie i wcale niewesołe. Postanowił więc uciec i pewnej nocy — przez płot, i w las.

Długo się ukrywał, trapiony jak dziki zwierz, wkoło słyszał hałasy pogoni, która przelatywała tuż koło niego.

Wyszedł wreszcie na świat boży, ale nie wiedział — gdzie się obrócić i co począć ze sobą.

Zaczął kraść. Nieźle mu się wiodło, ale pewnego razu pośliźgnęła mu się noga i upadł

Sąd po przyznaniu całego szeregu okoliczności łagodzących skazał go na 8 miesięcy więzienia.

N. J.

Kiedy człowiek umiera.

Często zdołano zaobserwować, że zwłaszcza po powieszeniu na szubienicy człowieka serce jest jeszcze przez 10 minut, a nawet przez kwadrans niekiedy czynne. Lekarze początkowo przeczyli temu, dopóki ścisłe badania nie wykazały prawdziwości tej obserwacji. I istotnie bicie serca coraz słabsze u człowieka powieszonego należy do możliwości.

Liczne obserwacje, dokonane na ludziach i zwierzętach pouczają, że serce nadspodziewanie nieraz jeszcze bije, gdy śmierć już nastąpiła. Stwierdzono to także u osób straconych pod gilotyną, takie same objawy, a dalszym dowodem jest znany już obecnie fakt, uwidaczniany dzisiaj na filmach kinematograficznych, że u zwierząt nawet wyjęte z ich ciała serce, jeszcze pulsuje.

Jeden z lekarzy stwierdził, że u straconego przy pomocy gilotyny mordercy serce było jeszcze w ruchu przez 15 minut po obcięciu głowy. Pulsowało ono 60—70 razy na minutę. Inny lekarz w takich samych warunkach stwierdził ruch serca jeszcze w dwie godziny po straceniu. Inny znów lekarz poddał badaniu zwłoki człowieka, straconego w Würzburgu przy pomocy topora i stwierdzono funkcjonowanie serca w 36 minut po śmierci, a u innego zgilotynowanego 50 letniego człowieka, w trzy godziny po śmierci wskrzeszono czynność serca przez wprowadzenie do jego płuc powietrza.

Bicie serca w takich warunkach jest tylko czysto lokalnym objawem życia, po dobnie, jak i trwanie wrażliwości muskulatury, która obserwować można jeszcze w dwie do czterech godzin po śmierci.

W każdym razie obserwacje powyższe mają pewną wartość naukową, a to tem bardziej, że laicy identyfikują bicie serca z życiem. Jakkolwiek serce funkcjonuje krócej lub dłużej po śmierci człowieka, to jednak jego świadomość i zdolność odczuwania wrażeń bardzo szybko zanika. Niema zatem obawy, ażeby np. człowiek, któremu odcięto głowę, zdawał sobie jeszcze potem sprawę z tego, że jest bez głowy...

—XX—

Czy można zaufać kobiecie?

W tych dniach — jak donosi „Neues Wiener Journal" — jeden z bibljofilów duńskich wystawił na sprzedaż w Kopenhadze zbiór rzadkości bibljograficznych, jak również rękopisów cennych.

Śród rękopisów tych znajdował się także list słynnego poety szwedzkiego, Strindberga, do narzeczonej, list niezmiernie charakterystyczny.

Poeta nie śmiał wyznać ustnie miłości swej ukochanej, schwycił więc za pióro i przesłał jej wyznanie swe listownie. Snadź jednak i to uważał za niezręczność, której się wstydził, bo kończy list słowami: „Dowiedź przynajmniej raz, że kobiecie można zaufać: spal ten list!"

Jak ukochana usprawiedliwiła to zaufanie poety, tego dowodzi wystawienie obecnie tego listu na sprzedaż.

Ze sportu.

—::—

DZIEŃ DLA P. Z. P. N.

W dniu 11 maja odbędą się we wszystkich zakątkach Polski zawody w piłkę nożną, których czysty dochód przeznaczony jest dla Polskiego związku piłki nożnej.

Łódzki związek piłki nożnej wyznaczył następujące zawody:

Boisko D. O. K. IV godz. 11.30. „Union"—„Hakoah", przedmecz G. M. S. — Sokół (Łódź).

Boisko Ł. K. S. godz. 16. Ł. K. S. — „Klub Turystów", przedmecz Widzew — Concordia.

Boisko przy ulicy Wodnej: godz. 11.30 Ł. T. S. G.—Siła, przedmecz K. S. 28 p. S. K.—Kaniów.

Przypomnieć należy, że publiczność sportowa tłumnie odwiedzi w dniu 11-go maja boiska sportowe.

Fundusz zebrany dla Polskiego związku piłki nożnej nie powinien być minimalny.

Niechaj-że wreszcie ta szlachetna instytucja przestanie borykać się brakiem funduszów.

Same zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż Ł. Z. O. P. N. zaapelował do zainteresowanych klubów, by te postarały się o jaknajpoważniejszy charakter zawodów.

POZNAŃ — ŁÓDŹ.

Jak się „Express" dowiaduje skład naszej reprezentacji przeciwko Poznaniowi jest następujący:

Pilc (ŁTSG.) — Kowalczyk (ŁKS.) — Karaś (28 p. S. K.) — Hanke (ŁKS) — (Union), Gabrjel — Durka (ŁKS.), Segał (Hakoah) Mueller, Lange, Śledź (ŁKS.).

Zawody odbędą się **w sobotę, dnia 3-go maja** o godz. 4.30 na boisku DOK.

ZEMSTA ZWOLENNICZKI WIELOŻEŃSTWA.

W Brazylji istnieją jeszcze szczepy indyjskie wśród których kwitnie wielożeństwo. Jeden z misjonarzy katolickich ks. Cary Elwes zdołał wpłynąć na naczelnika pewnego koczującego plemienia, ażeby porzucił życie haremne i poprzestał na jednej małżonce. Jedna z wydalonych żon przyjaciela zgodziła się do misji na służącą i z zemsty zatruła żywność przeznaczoną dla misjonarza. Domownicy ks. Elwesa zamach przypłacili śmiercią i tylko kapłan po ciężkiej chorobie powrócił do zdrowia.

PIES - AERONAUTA.

Lotnik A. L. Johson z Dayton w stanie Ohio odbywa na aeroplanie częste podróże w towarzystwie swego wiernego psa, z którym na lądzie również się nigdy nie rozstaje. Pies z rasy wyżłów niemieckich silny i dobrego wzrostu polubił podróże napowietrzne i nie tylko nie zdradza żadnych obaw, lecz przeciwnie, prowadzony na lotnisko wyprzedza swego pana, poszczekując wesoło. Największej okazuje radości gdy mu pan nakłada na karku specjalnie urządzony, osłaniający uszy od pędu powietrza. „Portret" Jima w rysunku lotniczym zamieściło kilka dzienników amerykańskich.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 1 maja 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 5,185

CZEKI.

Belgja 29,13
Holandja 194,10
Londyn 22,75
Nowy Jork 5,185
Paryż 33,425
Praga 15,25
Szwajcarja 92,425
Wiedeń 7,31.
Włochy 23,22 — 50.
8 proc. Pożyczka złota 8 — 8,,50.
Bony złote 0,75 — 0,80 — 0,75.
Miljonówka 0,65 — 0,60.
Pożyczka dolarowa 3,15.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Belgja 27,80
Chrystjanja 70,95
Holandja 192
Kopenhaga 86,42
Londyn 22,65
Nowy Jork 5,16
Kanada 4,90
Paryż 33
Praga 15,07
Szwajcarja 91,85
Sztokholm 135,70
Wiedeń 7,22
Włochy 22,46

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.18,5
Tendencja mocniejsza dla walut utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmiany.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5,19
Tendencja utrzymana

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Marka polska 0,605
Warszawa 0,61
Dolary 5,66

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

B. Handlowy 12;75—11.
B. dla H. i P. 2,1.
B. Kredytowy 1,3—1,2—1,35.
B. Hanldowy 4,45.
B. Przem. Lwów 0,60—0,55—0,65.
B. Zachodni 2,85—2,90.
B. Zw. Spółek 7,15—8—7,9.
B. Zw. Ziemian 0,40.

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CHEMICZNE.

Cerata 0,45.
Kijewski 0,70—0,60—0,50.
Puls 0,50—0,55.
Spiess. 1,25—1,30.
Strem 18.
Wilt 0,30.
Zgierz 6,25.
P. T. E. 0,35—0,30.
Kabel 1,50.
Siła 0,70—0,65.
Chodorów 6,75—7.
Czersk 0,90—1,20.
Częstocice 3,40—3,80—3,60.
Gosławice 2,20.
Michałów 0,70—0,85.
Cukier 5,25—5,85.
Łazy 0,25.

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.

Przem. Leśny 0,20
Węgiel 8,75—8,5
Nafta 0,80—0,90
Przem. Naft. 1,40
Nobel (6 em.) 2,75
Cegielski 0,90—0,80
Fitzner 12,50—15
Lilpop 1—0,90—0,95
Modrzejów 10,60 (1) 11,5 (3)
Norblin 1—0,70
Ortwein 0,80
Ostrowiec 14,23—13,60—13,75
Parowozy 0,60—0,65
Pocisk 1,40
Rudzki 2—2,25—2
Starachowice 3,80—4—3,95
Ursus 1,40 (3)
Zieleniewski 15,5
Maszyny 0,75

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Zawiercie 82
Żyrardów 615—600—635
Borkowski 2,10—2,35
Hurt 0,65
Jabłkowscy 0,25—0,30
Syndykat 3—3,50
Żegluga 0,30 (7)
Haberbusch 9
Pustelnik 2,40—2,30
Spirytus 2,50 (drobne)

Tendencja zwyżkowa dla niektórych akcji.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ LIGI KOBIET.

Czwarty międzynarodowy kongres Ligi kobiet odbędzie się między 1 a 7 maja w Waszyngtonie. Liga ta, która ukonstytuowana została 1915 r. obecnie posiada członków z 30 państw. Głównym tematem obrad będzie „Nowy porządek świata".

Pociąg specjalny udekorowany oznakami pokoju zawiezie delegatów na powyższy konrges.

PRZECIWKO BANDYTKOM.

W Ameryce bandytyzm wśród kobiet rozwija się w sposób zastraszający. W największych miastach tworzą się coraz nowe „stowarzyszenia" kobiet, które z rewolwerami w rękach napadają na banki i nocnych przechodniów. Prefektury policyjne w Chicago, N. Jorku, Detroit i in. zorganizowały specjalne oddziały detektywów mężczyzn i kobiet w celu tropienia i wykorzenienia bandytyzmu kobiecego.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 30 kwietnia
Nowy oJrk 438.50
Francja 67.92 i pół
Belgja 80.12
Włochy 98
Szwajcarja 24.59
Hiszpanja 31.88
Portugalja 1.65
Holandja 11.73
Danja 25.96 i pół
Norwegja 31.77 i pół
Szwecja 16.67
Helsingfors 175
Niemcy 18.75
Austrja 311.500
Praga 149.62

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 30 kwietnia
Londyn 67.88
Nowy oJrk 15.49 i pół
Belgja 83.95
Hiszpanja 213.50
Włochy 69.55
Szwajcarja 275.50
Danja 262.50
Holandja 579
Norwegja 213.50
Szwecja 408.25
Praga 45.60
Rumunja 8.20
Wiedeń 23.02

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 30 kwietnia
Kurs dzienny 4 i pół proc
Londyn 437.87
Londyn 60 dni 434.75
Paryż 6.43
Amsterdam 37.36
Kopenhaga 16.86
Praga 2.93
Berlin 23 i trzy ósme—23 i trzy czw.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 30 kwietnia
Amsterdam 12.78
Berlin 8.15
Chrystjanja 4.71
Kopenhaga 5.76
Sztokholm 8.99
Zurych 607
Londyn 150
Nowy oJrk 34.20
Wiedeń 4.93 i pół
Madryt 4.70
Marka niemiecka 805
Marka polska 330
Paryż 224 i pół
Włochy 155

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 30 kwietnia
Londyn 11.72 ipół
Berlin 0.63 i jedna czwarta
Paryż 17.23 i pół
Szwajcarja 47.67 i pół
Wiedeń 0.0038 i trzy czawrte
Kopenhaga 45.05
Sztokholm 70.25
Chrystjanja 36.80
Nowy Jork 267 i jedna ósma
Bruksela 14.67 i pół
Madryt 36.90
Włochy 11.97 i pół
Praga 782 i pół
Helsingfors 665—675

GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaga, 30 kwietnia.
Londyn 26.09.
Nowy Jork 593.50.
Paryż 38.15.
Antwerpja 32.50.
Zurych 106.90.
Amsterdam 222.35.
Sztokholm 156.20.
Chrystjanja 81.75.
Helsingfors 14.90.
Praga 17.31.
Rzym 26.55.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 30 kwietnia.
Londyn 16.67.
Berlin 0.90.
Paryż 24.65.
Bruksela 21.00.
Szwajcarja 68.00.
Amsterdam 142.50.
Kopenhaga 64.30.
Chrystjanja 52.40.
Washington 379.75.
Helsingfors 9.54.
Praga 11.25.

GIEŁDA CHRYSTJANSKA.

Chrystjanja, 30 kwietnia.
Londyn 32.09.
Paryż 47.30.
Nowy Jork 728.00.
Amsterdam 40.00.
Zurych 130.00.
Helsingfors 18.25.
Antwerpja 40.00.
Sztokholm 192.25.
Kopenhaga 123.00.
Praga 2150.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 30 kwietnia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 11.000, wewnątrz kraju 2.000.
Do Anglji 6.000.
Na kontynent 29.000.
Loco 29.80.
Maj 29.47.
Lipiec 27.85—90.
Sierpień 26.60.
Wrzesień 25.05.
Październik 24.30.
Grudzień 23.70—71.
Styczeń 23.35.
Marzec 23.46.

Nowy Orlean, 30 kwietnia.
Loco 29.75.
Maj 29.30.
Lipiec 27.45.
Październik 23.65.
Grudzień 23.35.
Styczeń 23.28.

Liverpool, 30 kwietnia.
Maj 16.87.
Lipiec 16.31.
Październik 14.19.
Grudzień 13.74.
Styczeń 13.60.

Brema, 30 kwietnia.
Bawełna 32.78.

Awanturniczy żywot brata Ludendorffa.

Prasa holenderska wydobyła na światło dzienne historję brata gen. Ludendorffa, Ryszarda, który spędził awanturniczy żywot w Indjach holenderskich i tam umarł przed pięciu laty.

Urodzony podobno jak jego brat w Poznańskiem, uciekł w r. 1879, mając wówczas 18 lat, z domu rodzicielskiego do Holandji, i tam w Hardewijk zaciągnął się na sześć lat do armji kolonjalnej. W cztery lata później został przez sąd wojenny w Semarang, w Indjach, skazany za kradzież na 3 miesiące więzienia i na degradację.

W r. 1886 zaciągnął się powtórnie do holenderskiej armji kolonjalnej i dosłużył się stopnia podporucznika.

W sześć lat później spędzili jakiś czas na urlopie w Holandji i w Niemczech, poczem powrócił do Indji, gdzie do r. 1904 pozostawał w wojsku kolonjalnem.

Księgi cywilne w Djocjakarta sygnalizują jego małżeństwo z niejaką Tirah kobietą z miejscowej ludności, z którą żył już od kilku lat.

Wycieńczony długoletnią chorobą beri-beri i namiętnem pijaństwem, Ryszard Ludendorff zmarł w Indjach w roku 1919.

WĄŻ W BANANACH.

Nieprzyjemna przygoda przytrafiła się w tych dniach robotnikom wyładowującym w Manchesterze wagon z bananami.

Wydobywając mianowicie, pęki tych owoców z wagonu, napadnięci byli przez ukrytego śród owoców sporego węża boa-dusiciela.

Podrażniony widokiem ludzi gad ugryzł w ręce dwóch robotników, inni jednak rzucili się na niego z kijami i tak pobili, że padł bezwładny. Wówczas umieszczono go w worku i przesłano do ogrodu zoologicznego, gdzie wszakże stwierdzono, że jest zabity.

Obu pogryzionym robotnikom wypalono rany, ponieważ jednak boa nie jest wężem jadowitym przeto nie zagraża życiu ich niebezpieczeństwo.

Pojedynek na anegdoty.

Znani w całej Anglji z dowcipu i sztuki odpowiadania anegdot: margrabia of Aberdeen i duchowny szkocki, wiel. D. E. Stewart, spotkali się znów — jak donoszą dzienniki londyńskie — w Edymburgu i znów stoczyli walkę na anegdoty. Tym razem jednak, choć obaj walczący strzelali gorliwie pociskami typowego humoru szkockiego, pojedynek po został nierozstrzygnięty. Nie mniej prasa podaje niektóre szczegóły tego ciekawego starcia.

Dzień był wspaniały — opowiada margrabia of Aberdeen — słońce wabiło na dwór, to też studenci zebrani w sali wykładowej nie mogli doczekać się końca wykładu prof. i niecierpliwie szurgali nogami po podłodze.

— Moi, panowie, moi panowie — zawołał wreszcie prof. Davidson — odrobinę cierpliwości! Mam jeszcze tylko kilka perełek przed was rzucić!

Wiel. D. E. Stewart: Kazałem pewnego razu zebrać się w świątyni, mieszczącej 1.600 osób. Zebrało się jednak tylko 73 słuchaczów.

Uwagę moją zwróciła siedząca w nawie głównej majestatyczna niewiasta, uosobienie słuchaczki gorliwej. Przez cały czas mego kazania pozostawała tak bez ruchu, w chwale wspaniałego odosobnienia, w nawie głównej świątyni. Po kazaniu, gdym śniadał u proboszcza miejscowego, przypomniałem sobie o wą niewiastę, zaznaczając, że może zaimponować każdemu swym majestatem i gorliwością nabożną, może więc byłoby dobrze, gdyby władza duchowna angażowała ją na występy gościnne w innych parafjach.

— Czy nie masz wielebny ojcze na myśli owej otyłej damy w czarnym kapeluszu z różami? — spytał proboszcz.

— Właśnie o niej mówię — odparłem.

— Ależ ona jest głucha, jak pień! — zawołał proboszcz.

Margrabia of Aberdeen: Z przystani jednego z portów, Szkocji północnej wpadł chłopiec do morza. Stojący wówczas na przystani człowiek obcy, rzucił się bez namysłu do wody i uratował tonącego.

Gdy następnego dnia kroczył ów zbawca jedną z ulic portowych, podbiegła do niego kobieta, wołając:

— Panie, panie! Czy to pan uratował wczoraj mego syna, gdy wpadł do morza?

— Ja — odparł skromnie obcy.

— A więc, gdzie podziała się jego czapka? — spytała troskliwie wdzięczna matka.

Wiel. D. E. Stewart: Amerykanin i szkot przypatrywali się wodospadowi Niagary, podziwiając jego grozę i wspaniałość.

— znów — rzekł amerykanin — znalazł się śmiałek, który rzucił się w ten odmęt i przepłynął go szczęśliwie!

— Czy to jest możliwe? — zapytał szkot niedowierzająco.

— Jakże! Widziałem to na własne oczy!

— Well — odparł na to szkot sucho — tym człowiekiem byłem ja.

I tak dalej ciągnął się dalej ów pojedynek nierozstrzygnięty.

Fantazja księżniczki dolarów.

Miljarderka amerykańska zamierza poślubić włamywacza.

Dzienniki paryskie zajmują się teraz bardzo żywo romantyczną awanturą młodej miljarderki amerykańskiej mrs. Heleny Patterson. Dwudziestokilkuletnia i piękna pani Patterson rozwiodła się z mężem Ottonem Heyworth z Chicago, żeby poślubić znanego w Ameryce włamywacza Roberta Artura Tourbillon.

Znowu więc zagadka serca kobiecego! Tourbillon jest wprawdzie „królem włamywaczy“, ale przeszłość jego, prócz czynów bandyckich, pełna jest również kar więziennych, tak, że conajmniej połowę swego życia przesiedział pod kluczem. Po ostatniem „brawurowem“ okradzeniu jednego z większych banków amerykańskich, Tourbillon umknął do Francji i został zaocznie skazany na kilka lat więzienia.

Ponieważ w ten sposób powrót Tourbillona do Ameryki jest niemożliwy, mrs. Patterson udała się do Paryża, gdzie przed Wielkanocą miał się odbyć jej ślub z włamywaczem. Tourbillon należy do typu bandytów -gentlemanów, coś w rodzaju Arsena Lupina, i zawód swój traktuje poniekąd jako walkę z policją, której chętnie płata grubsze figle. Niemniej też podkreśla Tourbillon swoją działalność „społeczną“, gdyż zawsze wybierał ofiary wśród Krezusów amerykańskich znanych z egoizmu i skąpstwa. Nigdy nie naruszył majątku filantropów a nawet chlubi się tem, że sam anonimowo niejednego dobrego uczynku jest sprawcą lub inicjatorem.

Tylko te zalety skłoniły p. Patterson do związania się dozgonnym węzłem z Tourbillonem, bo włamywacz nie jest ani piękny ani młody.

Zdawało się, że nic nie stanie na przeszkodzie temu oryginalnemu marjażowi, bo już wyszły nawet zapowiedzi i dzień ślubu był już oznaczony, gdy nadeszło telegraficzne żądanie od władz amerykańskich by do ślubu niedopuścić gdyż Stany Zjednoczone domagają się od władz francuskich wydania Tourbillona.

Adwokat Tourbillona wniósł protest przeciw żądaniom Stanów Zjednoczonych, motywując go tem, że jego klient nie jest obywatelem amerykańskim tylko angielskim. Sprawa zostaje więc na razie w zawieszeniu a p. Patterson oświadczyła dziennikarzom, że nic nie powstrzyma jej od zamiaru poślubienia włamywacza. Pójdzie za nim wszędzie i cierpliwie przeczeka okres kary, który mu sąd amerykański naznaczył.

Prasa francuska chwali zamiar p. Patterson, biedzi się tylko z określeniem przyczyny stałości tego serca kobiecego: czy jest nią miłość, czy upór, czy ekscentryczność?

Dziedziczność zaburzeń umysłowych.

Stwierdzono oddawna, że zaburzenia umysłowe są dziedziczne. Z tego powodu znajomość historji danej rodziny jest nadzwyczaj ważna dla lekarza przy rozpoznawaniu choroby umysłowej.

Dotąd nie jest wyjaśnione, jaka jest istota dziedziczności w tym względzie. A jednak rozstrzygnięcie tej kwestji dałoby psychjatrji potężną broń do ręki, gdyż znając źródło zaburzeń, mielibyśmy otwartą drogę do ich usunięcia.

Niektóre jednak przyczyny usposobienia do chorób umysłowych są już znane. Syfilis rodziców może spowodować uszkodzenia płodu, a w następstwie niedorozwój lub epilepsje. To samo dotyczy dzieci alkoholików. Wolę u rodziców powodują kretynizm — choroba ta występuje w niektórych okolicach na gminnie. Przyczyną tego może być zatrucie wody pewnemi zarazkami, lub też brak jodu w soli. Obecnie udaje się leczyć kretynizm zapomocą małych dawek jodu.

Są jednak zaburzenia umysłowe, co do których nie da się oznaczyć żadnej przyczyny dziedzicznej. Są to zboczenia psychopatyczne, pośrednie między stanem normalnym a chorobliwym.

Trudno określić, co należy rozumieć jako „stan normalny?“ Duch ludzki nie daje się ująć w ścisłe normy, pozostaje zawsze nieuchwytny.

W ogólnych zarysach, wtedy można mówić o chorobie umysłowej gdy zaburzenia dochodzą do tego stopnia, że chory nie jest w stanie pracować, psychopatję zaś nazwiemy stan, gdy chory wprawdzie pracować może, ale od czasu do czasu zdradza dziwne objawy wobec siebie i otoczenia.

Zwłaszcza przy często występującej w młodym wieku „dementia praecox“ mówi się o usposobieniu dziedzicznem. Choroba ta może przejść przez kilka pokoleń, nie wywołując poważniejszych zaburzeń. Dopiero gdy zdarzy się, że oboje rodzice mają wrodzone usposobienie, występują objawy u dziecka, chociaż rodzice są normalni. Jestto fatalne „dziedziczne obciążenie“. Dlatego właśnie małżeństwa między krewnymi bywają niebezpieczne.

Przyczyną wrodzonego idjotyzmu mogą być również choroby rodziców. Dziedziczność epilepsji jest w wielu wypadkach dowiedziona, chociaż formy jej bywają rozmaite.

Wreszcie neurastenja, oraz nadmier na nerwowość nie należą właściwie do zaburzeń umysłowych w ściślem znaczeniu. Te stany duchowego przeczulenia występują również bez wątpienia na tle dziedzicznem.

JULJAN STARSKI. 146)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Dopiero przed trzema dniami stary Stübel doniósł mu, iż młodzi Hössikowie wyjechali w dalszą podróż do Rzymu, aż tu nagle Klara przybywa do Łodzi.

I ta tajemniczość, którą ten przyjazd był osłoniony, przebywanie w Łodzi incognito — wszystko to napełniało go dziwnym niepokojem...

— Czemuż ten Dernour spóźnia się?.. Nie zdążę do Klary...

Usiadł przy oknie... Po kilku minutach ujrzał nadchodzącego po drugiej stronie Dernoura...

— Na nareszcie — odetchnął.

Włożył palto i z kapeluszem w ręku gotowy do wyjścia oczekiwał Dernoura, który po kilku chwilach ukazał się w drzwiach..

— Dzień dobry... Widzę, że pan już gotów... Możemy więc iść... Niech pan sobie wyobrazi, że służba hotelowa z trudnością obudziła mnie... Jestem szalenie zmęczony... No, ale chodźmy... Byle prędzej tu wszystko załatwić...

Wyszli...

— Dokąd pójdziemy na śniadanie — zapytał Kranc...

— Do pierwszej lepszej restauracji... Byle po drodze... Gdzie mieszka nasz rejent?

— Na Piotrkowskiej... Niedaleko Grand-Hotelu...

Zatrzymali się przed małą elegancką restauracją...

— Może wejdziemy tutaj?...

— Możemy... Byle prędzej...

Weszli do wykwintnie urządzonego niewielkiego lokalu...

Po chwili doszedł kelner... Obstalowali śniadanie...

— Więc pan nieodwołalnie dziś wyjeżdża, panie inżynierze — zapytał Dernour...

— Pocóż mam dłużej siedzieć w Łodzi?

— No chociażby dlatego, by poznać parę łodzianek...

— Znam je z Wiednia... Jestem częstym gościem w domu, którego gospodyni jest stuprocentową łodzianką...

— Dlaczegóż stuprocentową...

— Córka manufakturzysty, który jak opowiada jego własna córeczka, bankrutował nieskończoną ilość razy... Jest to zdaje się pewnego rodzaju patent na szlachectwo łódzkie...

— O inżynier jest bardzo złośliwy... Nie znałem pana z tej strony...

— Złośliwy?... Nie... Wie pan w stosunku do łodzian nie wolno być złośliwym... Trzeba być raczej pobłażliwym...

— Aż tak...

— Bezwzględnie... Są to ludzie niebywale jednostronni, a jednocześnie w swoim rodzaju genjusze... Genjusze wełny i bawełny, która im wypełnia całe ich „ja“.... To też całe życie traktują oni jedynie poprzez ten pryzmat...

— Jest może wiele prawdy w tem, ale i może wiele przesady.

— Przesady?... Nie... Zillustruję to panu następującym faktem... Jedna ze znajomych moich w Wiedniu łodzianka, przez długi szereg tygodni po przybyciu do Wiednia interesowała się niezmiernie kursem dolara, aczkolwiek waluta austrjacka była już dawno ustabilizowana... Było to więc przyzwyczajenie. Ale na pochwałę łodzian muszę stwierdzić, że są oni wielkiemi patrjotami państwa łódzkiego i odznaczają się wielkim pobłażaniem dla wszystkiego co łódzkie...

— A jakież nagół wrażenie zrobiła Łódź?

— O to znacznie trudniejsza sprawa.. Nie wolno zbyt pochopnie o niej decydować... Jest ona zbyt różnoraka, zbyt różnolita i ma tak skomplikowaną psychikę, że nie można o niej wydawać schematycznego sądu...

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpIt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak